

MARIUSZ MACIEJ LEŚ

Utopia Europy – poszukiwanie granic

Utopię wynalazła Europa. Utopia to miejsce istniejące jedynie w wyobraźni, stworzone w następstwie autonomicznej decyzji dla szczęścia fikcyjnych mieszkańców. Wymyślone szczęście dla nierzeczywistych ludzi? Czy może być coś łatwiejszego do osiągnięcia? Czy cokolwiek może z tego wynikać? To chyba jeden z najbardziej intrygujących fenomenów kultury europejskiej: najodważniejszy dyskurs, prezentujący – w ramach oficjalnego piśmiennictwa – społeczeństwa radykalnie odmienne od rzeczywistych, musiał zaistnieć na terenie tak znaczeniowo grząskim, otwartym na interpretacje i domniemania, jakim jest fikcja literacka. Intrygujący nie jest sam fakt pojawienia się radykalnej myśli o społeczeństwie właśnie w ramach literatury, bo może ona pomieścić nieograniczone ilości tematów i poglądów, intrygująca jest swoistość utopii pośród innych dyskursów o podobnej tematyce, np. politycznych projektów. Radykalna myśl społeczna zyskuje w ramach fikcji zupełnie inny wymiar. Nie można rozstrzygnąć czy fikcja stała się azyłem dla autorów niebezpiecznie wywrotowych wizji, czy też wyłącznie dzięki literackości wizje te mogły być tak radykalne. Mimo tego umiejscowienia w „szarej strefie”, „mała książeczka” – jak nazwał swą *Utopię* More – zrobi wielką karierę. Będzie wzorcem dla wielu pisarzy w ciągu wielu wieków, stanie się nazwą gatunkową, a historycy będą się doszukiwać utopii nawet w dialogach Platona! Wreszcie, utopia stanie się czymś znacznie więcej: sposobem myślenia jednocześnie o kulturze, społeczeństwie i człowieku, próbą reintegracji obrazu człowieka w ramach laickiego światopoglądu, który wizję raju, cel ludzkiego istnienia, przenoślił na ziemię. Próba ta była jednak fundowana na gruncie retorycznym, figuratywnym. Świat utopijny skonstruowany według zasady minimum praw opierał się na niestabilnym gruncie gier słownych, narracyjnych, literackich.

Utopia żyje dzięki paradoksom. Jak już wielokrotnie wskazywano, wieloznaczność tkwi w samym słowie „utopia”, składowe tego neologizmu wzajemnie się wykluczają: negacja bytu u podstaw ogromnych w swym rozmachu wizji,

ou-topos („nie-miejsce”) i *eu-topos* („dobre miejsce”)¹. Utopia pozostaje na marginesie kultury, sama właściwie skazuje się na tę marginalizację, ale jednocześnie porusza najistotniejsze tematy nie tylko dla człowieka, ale całej ludzkości. Naturalne jest zatem wyolbrzymienie tego pierwotnego rozdarcia w czytelniczym odbiorze, a zwłaszcza w jego najdonioślejszej postaci – w krytyce literackiej i w teorii kultury. Utopia traci swą tożsamość, gdy zmienia się w program polityczny, tym bardziej kiedy program taki wtórnie zostaje nazwany – w ramach przytyku – „utopia”.

Wyobrażenie utopii tłumi przeciwieństwa: z jednej strony izolacja, konieczność ścisłego zakreslenia granic (utopia, w klasycznych realizacjach, najczęściej umiejscowiona była na wyspie), a z drugiej – wyraźne dążenie do uniwersalności. Przeświadczenie, że podstawowe prawa rządzące funkcjonowaniem społeczeństwa w powiązaniu z naturą ludzką, można jednoznacznie ustalić (niekoniecznie odkryć) pociągało za sobą sugestię powszechności wyobrażonego ładu, ale zawsze definiowane przez konfrontację, przez wyznaczanie granic. W fundamentalnym dziele Thomasa More’a to właśnie Europa, jej „miasta, narody i królestwa” (na tym stopniu uogólnienia i z takim symbolicznym zaznaczeniem różnorodności) służą za tło dla idealnego państwa. W antyutopijnym *Roku 1984* różnice między trzema równorzędnymi mocarstwami są pozorne, a jednak granice istnieć muszą.

Formuła racjonalności wpisana w utopię okazuje się wieloznaczna. Konstrukcje utopijne rządzone są klarownymi prawami, redukowalnymi do kilku zaledwie twierdzeń etycznych, opierają się jednak na namiętności, niemalże rewolucyjnej. Śmiertelna, zdawałoby się, powaga tekstów utopijnych, zanurzona jest w grze fikcji. Wielokrotnie próbowano określić typowe cechy umysłowości europejskiej, jeśli z powodzeniem, to najczęściej były to ujęcia jednostronne. Najłatwiej oczywiście zatrzymać się na poziomie konstatacji esencjonalnych sprzeczności fundujących tę umysłowość, najczęściej w formie bipolarnych opozycji. Wydaje się jednak, że można dać na to zgodę jedynie przy zaakcentowaniu nieustannych prób przekraczania granic. Henryk Woźniakowski podkreśla właśnie dynamiczne aspekty mentalności mieszkańców „Starego Kontynentu”: wiarę w postęp, poszukiwanie oryginalności, dążenie do zmian². Ta sama utopia przez jednych pojmowana jest przede wszystkim jako promocja statycznego ładu i gnuśności, przez innych jako ewokacja nastrojów rewolucyjnych³.

Utopia niesie ze sobą dwuznaczny paradygmat⁴. Z jednej strony zdecydowanie związała się z literaturą, z drugiej – była na tyle wyrazista, że potrafiła kształtować wyobraźnię społeczną. Z literatury wzięła swoisty dla kultury europejskiej rys fikcjonalny, natomiast doniosłość poruszanych przez nią problemów intrygowała również filozofów i polityków. O ile eksperyment naukowy, którego znaczenie odkryto w czasach narodzin utopii, mógł być realizowany dość łatwo, o tyle idea eksperymentu społecznego musiała jeszcze na swój czas poczekać. Dopiero wiek XX pozwolił utopii dotknąć rzeczywistości. Mogłoby się wydawać, że

¹ Por. np.: B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1994, s. 91–92.

² H. Woźniakowski, *Definiowanie Europy*, „Znak” 2003, nr 5, s. 13–15.

³ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992.

⁴ B. Baczek, dz. cyt., s. 72–91.

właśnie ku temu zmierzała, a jednak kontakt ten okazał się dla niej śmiertelny, ponieważ próba prostej realizacji dyrektyw wpisanych w fikcyjne konstrukcje obracała się przeciwko sobie. Swoistym „życiem po życiu” utopii stały się popularne literackie likwidacje utopii, kontynuujące jednak wpisany w nią sposób myślenia i organizowania rzeczywistości: antyutopie i późniejsze dystopie.

To nie utopia wówczas się skompromitowała, lecz ci, którzy naiwnie chcieli wprowadzać jej fantazje w życie, ci, którzy nazywali jej ideały „socjalizmem utopijnym”, utopijność rozumiejąc jako niedojrzałość. Okazała się prefiguracją totalitaryzmu, wielokrotnie nawet ją z nim równano, zapominając, że sama wybrała sobie literaturę na swoje właściwe środowisko. W zderzeniu klasycznej paradygmatycznej utopii z rzeczywistością zarysował się wyrazisty konflikt między teorią a jej realizacją. Idea postępu przesunęła utopijne akcenty z odkrywania na tworzenie i działanie, a także poszukiwanie załączków przyszłych idealnych społeczeństw w otaczającej pisarzy i czytelników rzeczywistości. Przyszłość przestała być tylko mglistym miejscem realizacji teraźniejszości, relacja się odwróciła – to przyszłość zaczęła definiować teraźniejszość.

Funkcję klasycznej utopii przejęły antyutopie, a zwłaszcza konwencja literacka zwana science fiction. To właśnie dzieje tej ostatniej w charakterystyczny sposób określają sytuację cywilizacji europejskiej⁵, dzięki nastawieniu wybitnie futurystycznemu i zarazem otwarciu spekulatywnemu. SF, w postaci konwencji, w jakiej istnieje również obecnie w Europie, ukształtowała się w Stanach Zjednoczonych. Europejscy pisarze, rozproszeni na kontynencie, wrośnięci w rodzime kultury, po latach dopiero zjednoczeni zostali pod amerykańskim sztandarem SF. W Europie powstało wiele dzieł, które historycy literatury uznają za prekursorskie wobec konwencji: książki Mary Shelley, Verne’a, Wellsa, Lasswitza, Čapka, Żuławskiego i innych. Science fiction, która swe źródła ma w literaturze europejskiej, wróciła do Europy jako wtórny, ale bardzo ekspansywny paradygmat. Pojawia się zatem charakterystyczny rys: potrzeba i niemożność określenia granicy i dramat utraty tożsamości. Tożsamość okazuje się niebyła bądź niemożliwa do odzyskania w zderzeniu z agresywną kulturą „logo”, znaku firmowego. Europa waha się między przyjęciem i odrzuceniem, definiując siebie poprzez to, co nie-europejskie⁶. Ekstremalny wyraz tego paradoksu można znaleźć w książce belgijskiego krytyka Jacques’a van Herpa:

SF narodziła się w Europie, stworzona i rozwijana przez Europejczyków, od samego początku na poziomie, którego osiągnięcie zajęło pisarzom zza Atlantyku bardzo dużo czasu. [...] europejska SF osiągnęła dojrzałość na długo przed amerykańską, pozostaje wciąż nieporównywalnie bardziej doniosła i odważna.⁷

⁵ Różnicę między kulturą i cywilizacją w odniesieniu do idei Europy omawia Jan Ifversen w książce *The Meaning of European Civilization*, Aarhus 1997, książka dostępna jest również w formie elektronicznej pod adresem: http://www.hum.au.dk/ckulturf/pages/publications/ji/european_civilization.htm.

⁶ Tamże, dz. cyt., s. 6.

⁷ J. van Herp, *Panorama de la science fiction*, Verviers 1973, s. 19–20. Przekład własny na podstawie przekładu angielskiego: P. Fitting, *Two New Books from France*, „Science Fiction Studies” 1974, nr 3, s. 276.

Według van Herpa, Hugo Gernsback, uważany za ojca-założyciela konwencji SF otwarcie zapożyczał się u Verne'a: „Jak w wielu innych kwestiach Amerykanie niczego nie wynaleźli, ale wykorzystując znajomość mechanizmów rynkowych, doprowadzili do perfekcji przemysł produkcyjny”. W Europie niezwykle trwały jest podział na europejską science fiction indywidualnych mistrzów i masową amerykańską produkcję. Tymczasem amerykański krytyk Fredric Jameson uważa, że europejskiej krytyce brak świadomości grzechu pierworodnego SF – związku z *pulp-magazines*⁸.

Science fiction, inaczej niż utopia, nie zajmuje się w sposób otwarty porządkowaniem wartości i wyobrażeniem najwyższego dobra, jest natomiast utopijna w wymiarze kreacji fantastycznej, radykalnie odmiennej od empirii, czasoprzestrzeni. I podobnie jak poprzedniczka służyć może jako sfera testowania rozmaitych możliwości dzięki tworzeniu galerii potencjalnych światów. W takiej konwulsyjnej wizji „nasz” świat to nietrwała konfiguracja, zatruwająca nikła w ogromie dziejowej potencji. Kultura naznaczona taką wyobraźnią musi być zafascynowana zmianą. Stąd apokaliptyczny wymiar literatury fantastycznonaukowej. Obok wyobrażenia globalnej katastrofy ważniejsze jest jednak przyzwyczajenie do konstruowania i rekonstruowania totalnych światobrazów, biorących pod uwagę wszelkie czynniki i warunki, przy jednoczesnym nastawieniu na ewentualną natychmiastową rekonfigurację, kiedy którykolwiek z tych czynników się zmieni. Wells w celu ukazania współczesnej Anglii postanowił wywołać „wojnę światów”. Żuławski akcją trzeciego tomu swej trylogii księżycowej umieścił w Europie, której „ludy zjednoczyły się na zasadzie samoistnych jedności narodowych, jak najwięcej zażywających swobody”⁹. Stara Ziemia to koszmar Europy, który najlepiej widać z perspektywy księżycowej. Możliwość, potencjalność, pluralizm to słowa kluczowe tego typu wyobraźni.

Utopijność, także ta wpisana w konwencję SF, wydaje się jednym z wielu objawów współczesnej umysłowości, która wpisuje się w ramy europejskości. Utopia weszła do języka jako słowo produktywnie słowotwórczo, znane każdemu, ale w potocznym użyciu najczęściej znaczy zupełnie inaczej niż w refleksji filozoficznej i historycznoliterackiej. Pozostaje kontrowersyjna i marginalna. Podobnie science fiction. Termin znany każdemu, ale zwykle używany jako tło negatywne, zwłaszcza przez decydentów, którzy chcą uchodzić za realistów i ludzi czynu. Oto fragment przemówienia z okazji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej z 16 grudnia 2002 roku:

Poszerzenie Unii Europejskiej, podobnie jak powiększenie NATO, stworzyło obraz, który zapewne zaszokowałby ojców zjednoczonej Europy. Obraz, który przekroczył granice ich wyobraźni. [...] Nawet takim wizjonerom jak Jean Monnet i Robert Schumana obraz ten mógłby wydać się zbyt bliski science fiction. Na szczęście to rzeczywistość.¹⁰

⁸ F. Jameson, *Shifting Contexts of Science Fiction Theory*, „Science Fiction Studies” 1987, nr 1.

⁹ J. Żuławski, *Stara Ziemia*, Kraków 1979, s. 24.

¹⁰ Słowa ambasadora Polski w Danii, dra Stanisława Komorowskiego, cyt. wg: <http://www.eag.org.uk/Speech%20Pole.htm> (odwiedzono dn. 30.11.2003).

Fragment ten ilustruje jeden z częstych chwytów: projekcji współczesnego szoku cywilizacyjnego na niemożność wyobrażenia przyszłości. Jedyny spójny instytucjonalnie dyskurs o przyszłości został zagarnięty przez kulturę popularną i wyobraźnię masową. Nie można też obok niego przejść obojętnie, ale w dobrym tonie jest go wypierać. Kultura określana jest przez wyobrażenie własnej przyszłości, a popularne wizje w ramach SF uznane są za dziwne, karykaturalne, czasem zbyt odważne, obrusza czasem ich mnogość i sprzeczność. Przy braku zrozumienia dla metaforyczności i spekulatywności konwencji. Zadaniem SF – w istocie swej metaforycznej i spekulatywnej – nigdy nie było przewidywanie przyszłości, a jednak zadanie to jest jej narzucane. Nigdy nie będzie potrafiła (i chciała) go udźwignąć.

Sytuacja ta wskazuje wyraźnie na brak formuły myślenia i dyskusji o przyszłości. Futurologia, która – jako dziedzina naukowa – miałaby szanse na zaprowadzenie ładu w kwestii badań nad przyszłością, krytykowana była za interesowność i określana pseudonauką. Stopniowo zresztą dryfuje w stronę krytyki zbiorowej wyobraźni – obrazów przyszłości (*futures studies*) zdomowionych w kulturze popularnej, a zwłaszcza właśnie w SF¹¹.

Perspektywa własnych czasów jako rewolucyjnych, tworzenie przepaści czasowej, historycznego skoku – oto dominująca topika dyskursu o współczesnej Europie:

Jesteśmy w jednym z tych rozgałęzień historii, kiedy obecne wybory mogą zdeterminować przebieg wydarzeń w odległej przyszłości. [...] Aktualne trendy rozwoju mają w swej perspektywie radykalnie odmienną od obecnej konstrukcję świata.¹²

Ciągły ruch samookreślenia w stosunku do własnych wyobrażeń przyszłości i wielkich projektów kulturowo-politycznych, przerost samoświadomości, określają umysłowość europejską, czego wyrazistym ekstremum jest właśnie utopia. Europa jest ruchomą konstrukcją, centrum aspiracji, a jej granice są płynne. Dominuje retoryka nowego porządku i punktu zwrotnego w historii, przy jednoczesnej tęsknocie za stabilizacją po zniszczeniu dawnego porządku, który definiował Europę według podziału politycznego wzdłuż „żelaznej kurtyny”. Stara Europa nie jest w stanie zrównoważyć sił Azji i Stanów Zjednoczonych, czynnikiem wybitnie nieprzewidywalnym jest z pewnością Rosja. Czy wschodnia granica Europy powinna kończyć się na Wołdze i Donie, czy na Uralu? Czy przynależność Rosji do Europy zależy od przychylności politycznej i panującego w niej ustroju? Co z Turcją, która aspiruje do uczestnictwa w Unii? Jak Unia Europejska określi się wobec islamu? Wreszcie, jak Europa określi się wobec Unii Europejskiej? Ta chwiejność i obsesyjność potrzeby autodefinicji, brak stabilizacji przestrzennej i konceptualnej, uruchamiały dziejowy wymiar Europy: stała się celem, do którego należy dążyć, począwszy od mnożenia wewnętrznych podziałów: na Europę wschodnią i zachodnią, starą i nową. Uniwersalizm przy jednoczesnym poszukiwaniu granic. Być może to powszechna reguła tożsamości, a jednak przy zaakceptowaniu proponowanej przeze mnie perspektywy, utopia zajmuje centralną pozy-

¹¹ W. Bell, *Foundations of Future Studies. Human Science for a New Era*, New Brunswick-London 1997.

¹² D.P. Calleo, *Rethinking Europe's Future*, Princeton 2001, s. 1, 8 (przeł. M.M. Leś).

cję w strukturze samoświadomości opartej na rozbudowanym systemie abstrakcji zorientowanych na projektowanie, zwłaszcza w wymiarze wartości: przyszłość jako efekt dalekosiężnych planów musi być promowana jako radykalnie inna i lepsza od terażniejszości. Taki stan rzeczy objawia się we frazeologii: rozważane są scenariusze, systemy muszą być przejrzyste i wpisane w odpowiednie paradygmaty, w oparciu o znajomość kluczowych problemów.

Europejskość, podobnie jak utopia, w której szczęście definiuje się jako to, co utopia jest w stanie człowiekowi zapewnić, nosi piętno tautologii: o przynależności do Europy często sędzi się na podstawie wcześniejszego uznania zjawiska za europejskie. W aktualnym dyskursie integracji europejskiej pojawia się znacząca kategoria konieczności dziejowej: zjednoczenie to punkt dojścia historii narodów.

Dyskurs Unii Europejskiej, dominujący na kontynencie, rywalizuje jednak z innym popularnym dyskursem, promującym kolejną „dziejową konieczność”: z ideą globalizmu. Czy Europa potraktuje tę opozycję jako kolejne wyzwanie, kolejną granicę do przekroczenia?